

Kryształowy Świat

Anna Cellmer

Olsztyn 2007

By Anna Cellmer

aniacel@uwm.edu.pl

<http://fellingsworld.blogspot.com/>

<http://stores.lulu.com/annaela3>

Copyright Anna Cellmer 2007

Wszystkim tym, których spotakałam w swej podróży...

Spis tytułów:

Rozdział I - Wstęp do młodości – Oczekiwanie

- 01 - Przejście
- 02 - Kryształ
- 03 - Cel
- 04 - Niecierpliwość
- 05 - Zimna
- 06 - Wilde dream
- 07 - Egoizm
- 08 - Polowanie
- 09 - Amfiteatr
- 10 - Rzeczywistość
- 11 - Bieg
- 12 - Zapomniana
- 13 - Oczekiwanie
- 14 - Parasol
- 15 - Labirynt
- 16 - Labirynt II
- 17 - Recepta
- 18 - Pokoik
- 19 - Wołanie
- 20 - Miłość?
- 21 - Wspomnienie po M
- 22 - Wstęp do...
- 23 - Czekam
- 24 - Niecierpliwość
- 25 - Kategorie
- 26 - Leśniczówka
- 27 - Las
- 28 - Rejs
- 29 - List
- 30 - Parasol II
- 31 - Głód
- 32 - Proza życia
- 33 - List II
- 34 -Trzy epizody

Rozdział II - Młodość Spotkania

- 35 - Trzy strony życia

- 36 - List III
- 37 - Studnia
- 38 - Nieufność
- 39 - Pocałuj mnie
- 40 – Powrót
- 41 - Poznanie S.J
- 42 - Kim jesteś?
- 43 - Odkrycie
- 44 - Egzekutorki
- 45 - Formularze
- 46 - Wróciłeś
- 47 - Amfiteatr II
- 48 - Przerwania
- 49 - Trójkąt
- 50 - Odkrycia
- 51 - Niepewność
- 52 - Antyreklama
- 53 - Do S.J.
- 54 - Katalog życia
- 55 - Pytania bez odpowiedzi
- 56 - Osamotnienie
- 57 - Hotel
- 58 - Karta
- 59 - Nie spotkanie
- 60 - Nieśmiałość
- 61 - Powiedz czy jesteś...?
- 62 - Do nieznanego
- 63 - Spotkanie z M.C.
- 64 - Niedokończone spotkanie
- 65 – Bezsensowność

Rozdział III - Miłość

- 66 - To ty?
- 67 - Wspomnienie
- 68 - Zdobywca
- 69 - Trzy noce w Zakopanem
- 70 - Niezastąpiony
- 71 - Lustro
- 72 - Cel nieistotny
- 73 - Dzień za dniem
- 74 - Niedokończona noc
- 75 - Przyływ
- 76 - Otchłań
- 77 - Puls
- 78 - Jakby nigdy nic
- 79 - Spotkanie
- 80 - Erotyk
- 81 - Ekstaza

- 82 - Uzależnienie
- 83 - Oddalenie
- 84 - Powrót do świata
- 85 - Pokora
- 86 - Epizod I
- 87 - Epizod II
- 88 - Zerwanie
- 89 - Spotkania
- 90 - Lubię gdy...
- 91 - Wędrówka
- 92 - Pocałunek
- 93 - Czemu milczę...?
- 94 - Powrót do Ciebie
- 95 - Zauroczenie
- 96 - Zauroczenie II
- 97 - Pierwsza noc
- 98 - Dedykacja
- 99 - Podróż
- 100 - Sarah
- 101 - Powrót
- 102 - Nasz seans
- 103 - Samotność
- 104 - Towarzysze podróży
- 105 - Znowu Twoja
- 106 - Obraz poetyczny
- 107 - Śmiech
- 108 - Słowa I
- 109 - Słowa II
- 110 - Rozstania
- 111 - Zima
- 112 - Wołam Cię
- 113 - Cisza
- 114 - Narodziny nowego istnienia
- 115 - Przy Tobie
- 116 - Myśli podróżne
- 117 - Ciebie
- 118 - Rytmy
- 119 - szczęście

Kryształowy Świat

Rozdział I - Wstęp do młodości – Oczekiwanie

Przeistoczenia

To nieprawda, że widzę tylko siebie
Że nie dostrzegam drugiego człowieka
Że widzę tylko przewijające się cienie
Albo masy, tak ściśle przylegające
Że nie sposób rozróżnić człowieka
Tak są jeszcze ludzie
Tylko, że oni mnie nie widzą
Czasami się zderzamy
Jak atomy w cząsteczkach
Ale następuje odbicie
I znów wędrujemy, poszukując
Drogi do przodu.

Nie chcę marnować życia
Przecież nie po to tu jestem
Skoro już się pojawiłam
To, czemu tego nie czuję?
Ile mam trwać w tej poczekalni?

Życie to przychodzi w wszelkich doległości

A co mnie boli?
Nie czuję miłości
Nie mam nawet nadziei...
że coś się w końcu zmieni
Kto mnie wyleczy z tej mojej choroby
Nie ma w pobliżu żadnej osoby.

Kryształ

Jestem kruchym kryształem
W każdej chwili mogę przestać istnieć
W tym miejscu nie patrzy się na materiał
Myślicie, że jestem ze stali
Że nic mi się nie stanie
To nieprawda, każdy cios może być katastrofą
Mogę się rozbić, rozprysnąć
I nigdy nie ujrzycie mnie w całości
Wątpię czy potrafilibyście mnie skleić
Już nigdy nie będę sobą
Będę jeszcze wrażliwszym półkryształem
Już nie będzie można mnie oglądać
Będę w cieniu i nikt mnie nie zauważy
Więc proszę ,nie zapominajcie
Że nie jestem ze stali
Wyprowadźcie mnie z miejsca
Gdzie nikt nie zauważa moich pretensji

Cel

Mój cel życia - szczęście
Szczęście to miłość
Miłość to piękno
Piękno to harmonia
Harmonia to spokój
Spokój to bezpieczeństwo
Bezpieczeństwo to stałość
Stałość to oparcie
Oparcie to drugi człowiek.

Niecierpliwość

Wyrwać się w końcu z tego zastoju
Zmienić wszystko, co mnie otacza
Uwierzyć w siłę szczęścia
Poznać to, czego nie widać
Trzeba tylko przekroczyć próg
Ale czego? Czy siebie czy dojrzałości?
Jestem niecierpliwa, mam dość czekania
Niech coś się zmieni

Gdzie jest to życie którego szukam?
Ile jeszcze mam błądzić?
Czy na to żeby poczuć życie
Trzeba zdać jakiś egzamin?

Zimna

Jestem ogromnym lodowcem
Ale źle mi w tej postaci
Słońce jest zbyt słabe
Każda nadtopiona część
Znów się wytwarza
Trwam w tym skupieniu
I jest mi zimno
Nie potrafię zatonać w morzu
Często próbuję ale jestem zamarznięta
Nie ma słońca
Jest tylko lód
Pływający po oceanie.

Wilde dream

Jestem dzika
Nikt mnie nie oswoił
Chcę wyjść z tej klatki
Niech ludzie poczują moje zęby
Otwórzcie te drzwi
Inaczej wyrwę je sama
A wtedy zginiecie wszyscy
A tak może dam się oswoić
A może wy chcecie trochę drapieżności?
Jak tak, nie ma sprawy
Mogę was podrapać
Tylko wypuście mnie z tej klatki
Nie chcecie chyba stracić okazji do pieszczot?
Co się ze mną dzieje...
Czy zrzucam skórę?
Tak ta jest już trochę zużyta
Ale nie martwcie się
Ta nowa też w końcu zejdzie
Nawet nie zauważycie kiedy
Tak, patrzcie uważnie
Może się wam przyśnię

Egoizm

Ciężko być egoistą
To przestaje być zabawne
Może lepiej myśleć o Tobie?
Ale Ty wciąż zawodzisz
Nigdy Cię nie ma
Gdy Cię potrzebuję
Ale myślę o Tobie
A może to też jest tylko...
Myślenie o sobie?
Potrzebuję myślenia o Tobie
Wiary w Ciebie
A to...
Też jest egoizm
Znów myślę o sobie
Jak wyjść z tego kręgu?
Na około mnie tylko egoizm
Mój ,Twój ,jego ,jej
Mam już dość.

Polowanie

O ty mój wymaginowany
Nie jesteś wart mojego myślenia
Urządziłeś sobie polowanie
Wydawało ci się,
Że możesz mnie ustrzelić
A później wypchać
I patrzeć jak na trofeum ?
O nie, ja nie jestem zwierzyną
Nawet jeśli mnie złapiesz, to uważaj
Bo mogę przesunąć bieg historii
Nawet nie poczujesz jak się zmienisz
Nie będziesz myśliwym
Będziesz zającem
Wilkiem w potrzasku
Więc uważaj, bo gdy poczyję,
Że chcesz mnie upolować
Zrobię to pierwsza

Amfiteatr

Otacza mnie ciemność
To co widzę do koła
To tylko rzeczywistość
Te masy są bezduszne
Przyciągają ludzi ,których nie znam
Siedzą z dala i rozmawiają
Ciekawe co czują przychodząc tutaj
Czy też tylko pustkę?
Wiem ,to miejsce daje odprężenie
Chwila luzu natura i mury
To moment oderwania
Stary amfiteatr ,który wypełnia spokój
Wspaniałe miejsce do regeneracji
Czy ludzie ,których widzę czują to samo?
Oni są weseli ,czemu ja nie mogę?
Czy tylko dlatego ,że jestem sama?
Ale przecież uciekam od nich
Nie chcę by ktoś się zbliżył
Potrzebuję spokoju
Brakuje mi czegoś
Szczebiot ptasi miesza się z ludzkim głosem
Dopiero ,gdy poczuję życie tego miejsca
Uwierzę ,że i ja żyję
Na razie jest tylko pomieszenie głosów
Życie otacza ten amfiteatr
On sam jest martwy
Może to ja jestem martwa?
Dopóki nie poczuję się szczęśliwa

Rzeczywistość

Znów ta rzeczywistość
Tonę w niej
Zanurzam się w jej płytce wody
Czuję się tak mała
Nie ,to ona tak urosła
Przesłania mi prawdę
Pragnę się wynurzyć
Ale nie mogę
Zostaje świadomość
Że jeszcze pływam
Że nie utonę
Nie zginę pod jej taflą
Zawsze zostanie
Ta sucha cząstka
Ona będzie obok
W innym prawdziwym świecie
Tak różnym od rzeczywistości.

Bieg

Irytacja
Burza i spokój
Fala niepokoju
Zwątpienie
Czy uda się i tym razem ?
Przejsć przez życie
Nie potknąć się
Zdążyć ?

Zapomniana

Stoję na uboczu
Jestem pociągiem, na zapomnianej ,
Wykolejonej stacyjce
Mam stąd pozornie duży widok
Tak naprawdę nie widzę nic
Chciałabym ruszyć ale to nie takie proste
Mogę być tylko cichym obserwatorem
Sędzią życia ,w którym nie biorę udziału
Jestem poza scenariuszem
Czasem moja dusza rozgrzewa się
Już prawie wychodzę z zaułku
Ale nagle zapał gaśnie
Tylko patrzę w dal
Chcąc zobaczyć coś naprawdę pięknego
Gdzieś głęboko tkwi serce
Chowam je żeby było świeże
Dzięki niemu wyjdę na właściwy tor
Cały mechanizm się połączy
I wyjdę z zapomnienia.

Oczekiwanie

Widzę w oddali ogromną bramę
Jest jeszcze daleko
Nie widzę szczegółów
Tak chciałabym ją kiedyś ujrzeć dokładnie
I przejść na drugą stronę
To brama mojego życia, mojej przyszłości
Kiedy wreszcie przejdę przez te wrota?
Kiedy wyjdę z korytarza nadziei
I wstąpię na ścieżkę spełnienia?
Jeśli nie poznam świata za bramą
Będę pewna, że jeszcze się nie narodziłam
Ale jak smutno będzie umierać nie rodząc się
Kiedy skończy się moja wędrówka?
Czuję już znużenie
Ale została we mnie, odrobina cierpliwości
Wiem, że nie mogę tak iść bez końca
Przecież muszę znaleźć swoją granicę
Przejdę w końcu moją bramę życia
I poznam prawdziwy świat,
Którego na razie nie widać.

Parasol

Czasami mam ochotę kupić sobie ogromny parasol
Zasłonić się nim przed całym światem
Chociaż przez chwilę poczuć się zupełnie swobodnie
Nic mnie nie obchodzi ci gapiący się ludzie
Mogą mnie nawet wsadzić do domu bez klamek
Tam będę mogła robić co mi się podoba
Będę gwizdać na cały wszechświat i udawać,
Że jestem nieprzystosowana do życia wśród ludzi.
Wszystko jest takie sztywne i ciasne
Czuję na sobie niewidzialne więzy
Coś nie pozwala mi poczuć się wolną
Gdy tylko próbuję nadgryźć sznury
Czuję skupione spojrzenia gotowe na reakcję
Nie patrzcie na mnie, mam ochotę tańczyć
Mogę to zrobić na dachu Novotelu
Już słyszę te syreny, podniesione krzyki
Nie, nie można się od was uwolnić
Wszystko co niezgodne z waszymi zasadami jest złe
I kwalifikuje do wyrzucenia
Więc wyrzucicie mnie, może znajdę lepszy świat
Gdzie poczuję się wolna
Na razie mam swój czarny parasol
Pod którym zapominam o waszym istnieniu.

Labirynt

Żyję w ogromnym labiryncie
Teraz idę wąskim korytarzem
Na około milczące twarze
Nie wiem co robić
Czy ich dotknąć, zrozumieć ?
Skręcam w następny korytarz
Widzę coś czarnego, wielka tablica
Spokojne olbrzymy coś rysują.
Na około chaos i pustka
Nie ma życia
Uciekam, o jest wyjście
Widzę dolinę kwiatów
Schylają się i szepczą .To miłe
Chcą abym poszła za nimi
Mówią, że to jest dobra droga
Już im wierzę ale znów zakręt
Teraz wkraczam na pole
Ale ono nie jest puste
Widzę pełno wrogów
Atakują się na wzajem
Walczą nie wiedząc o co
Uciekam stąd
Tak chciaabym znaleźć wyjście
Chwilę idę zupełnie sama jest ciemno
Nagle pojawia się światelko
Jest daleko, stoi tam jakiś człowiek
Wydaje się być inny od wszystkich
Może on jest z innego labiryntu ?
Idę w jego stronę. Ale on się oddala
Och, nie! Zostań, nie zostawiaj mnie!
Poszedł ale widzę już przejście
Malutki mostek oddzielający od labiryntu
Dlaczego pomógł mi odnaleźć przejście ?

Labirynt II

Znów kroczę tym bezdusznym labiryntem
Do koła cisza, do mojej głowy dochodzi muzyka
Tylko ona jest prawdziwa
Wszystko inne jest tak daleko
Jest mnóstwo dziwnych przedmiotów
Widzę je jak przez mgłę
Ludzie przechodzą obok
Nawet ich nie zauważam
Są z innego świata
Nawet nie próbują wejść do mojego
Każdy siedzi w swoim labiryncie
A może oni wcale nie błądzą ?
Może ich życie jest proste i szczęśliwe ?
Otocza mnie ściana nudy
Nie widzę kwiatów są tylko głosy
Ludzie mówią o niczym
A ja trwam dalej i szukam
Drogi wyjścia
A może szukam tego człowieka
Który ostatnio pomógł mi wydostać się stąd ?
Ale on jest jak mara
Pojawia się tylko chwilami
Więc gonię za złudzeniem ?
Dlaczego on jest taki nierealny ?
Dlaczego tak wyraźnie widzę tylko gąszcz
Każde drzewo jest podobne do siebie
Gdzie jest wyjście ?

Recepta

Materializm i miłość
Romantyczność i ubóstwo
Pieniądze i przyjaźń
Co z czym połączyć
Żeby stworzyć szczęście?
Czy miłość i pieniądz to już wszystko?
Czy to już granica rajy?
Nie, potrzebna też nić romantyzmu
Ale wtedy można zginąć
Zwycięży egoizm i materializm
Trudno być romantykiem
Można umrzeć z głodu
Marzenia o miłości i wielkości
I nic poza tym
To życie romantyka
A jakie jest życie materialisty?
Myśliciel przyszłościowy
Szufladki z pieniędzmi i planami
Jedna jest dla drugiego człowieka
Czegoś tu brak
Nie można kupić miłości
Ją trzeba znaleźć i czuć
Można ją ubrać w piękny materiał
Ale trzeba widzieć jej wnętrze
Nie można jej wsadzić do szufladki
Trzeba żyć pełnią siebie
Wskrzesać w sobie wszystko
Połączyć romantyzm z rzeczywistością
Wtedy może znajdzie się swój cel?

Pokoik

Spokój cisza światelko
Coś miękkiego i swojskiego
Atmosfera problemów
Przebudzenia i myślenie
Bezsenna
Pochłania mnie ta atmosfera
Tu działają wspomnienia
Tu śnię o przyszłości
Tu jestem sobą
Czasem zupełnie sama
Czasem ktoś zabiera
Część mnie samej
Przychodząc tutaj
Czasem jest tu muzyka
Ona też tworzy nastrój
Nastrój tego miejsca
Mojej małej wysypki
Do koła unosi się
Moja wizja rzeczywistości
A może nierzeczywistości ?
Dbam o to miejsce
Tylko tutaj nawet sama
Mogę poczuć się wesoła
Tutaj odnajduję siebie
Moje życie -tysiące wspomnień
Miliony wyobrażeń
To wszystko unosi się
To miejsce nigdy nie jest puste
Trzeba tylko dobrze się rozejrzeć
Ale to jeszcze za mało
Chcę znaleźć inne miejsce
Gdzie moje myśli
Złączą się z myślami kogoś innego.

Wołanie

Błądasz się gdzieś po świecie
Wydajesz się nie dostrzegać
Mojej nieobecności
Ale może kiedyś poczujesz swój czas
Wtedy zostawisz tą samotną wędrówkę
I ruszysz na poszukiwanie czegoś więcej
to całe piękno jakie widzisz
Jakie skupiasz wokół siebie
Nie wystarcza ci
Ale wiedz, że ja jestem
Żyję może tysiące kilometrów od ciebie
Ale jak tylko zechcesz
Możesz mnie odnaleźć
I połączą się nasze światy
Zleją krajobrazy
Wyruszymy na wspólną wędrówkę
Będziemy walczyć o szczęście
Będziemy brnąć w krainie cieni
I cieszyć się naszą autentycznością.

Miłość ?

Oni robią to z nudów
Wtedy można się dobrze bawić
To pewien rodzaj gry
Czasami się wygrywa a czasami nie

One robią to ze strachu
Boją się być same
Więc grają z nimi
Mając nadzieję na remis.

Wspomnienie po M

Była smutna wciąż szukała
Była rozmarzona wciąż myślała
Była wesoła, gdy śpiewała
Była piękna, gdy tylko zechciała

Pewnego dnia znalazła
Myślała, że to już koniec
Przestała szukać i marzyć
Czuła, że maleje i znika

Była dla niego ładna
Była dla niego dopełnieniem szczęścia
Jeszcze jednym klawiszem w komputerze
Mógł układać dla niej programy

Przestała czuć siebie
Ale znów zaczęła marzyć
Znów była sama
On był obok aż zniknął zupełnie

Była znów smutna i dalej szukała
Myła rozmarzona i dalej myślała
Gdy była wesoła śpiewała
Była sobą gdy zechciała

Pewnego dnia znalazł ją
I ona go znalazła
Rozmawiali razem
I byli autentyczni

Ale oboje szukali dalej
Oboje byli zamyśleni
Razem byli sobą.

Wstęp do...

Spojrzał na nią i pomyślał, że jest podobna
Podszedł i wyczuł, że coś ich przyciąga
Zapytał i usłyszał słowa, które go rozgrzały
Już wiedział, że znalazł pokrewną duszę.

Zobaczyła go zbliżającego się i czekała
Gdy był już przy niej chciała żeby tak zostało
Przy rozmowie z nim poznała też siebie
Wiedziała że ten człowiek może ją uzupełnić

Oboje tak rozmawiali i byli razem
Czuli że z każdą chwilą znaczą coraz więcej
Każdy szczegół ich natury łączył się
Jeszcze nie wierzyli że są jednością.

Czekam

Czekam
Znów dzwoni
W mojej głowie
Od miesiąca
Od zawsze
Wyczekuję I nic
Tysiące dzwonek
Telefon
Drzwi
Wciąż zamknięte
To w mojej głowie
Wciąż ktoś przychodzi
Ale go nie ma
To złudzenie
Nie ,to prawda
Już otwieram...
Pusto
Znowu nic
Wciąż czekam
Jeszcze dzwoni...

Niecierpliwość

Żyjesz kawaleczkami
Codziennie czekasz na swój przydział wrażeń
Denerwujesz się
Chciałbyś zobaczyć więcej
Chciałbyś zagarnąć wszystko na raz
Czujesz się jak ofiara socjalizmu
Wszystko dostajesz na kartki
Najgorsze, że jesteś zachłanny
Ta porcja jest już niewystarczająca
Ale może ktoś ją zwiększy
Z czasem dostajesz przywileje
Ale to teraz jesteś najgłodniejszy
Jeżeli przeżyjesz
Może kiedyś poczujesz już przesyty
Może w połowie drogi do całości
Sam będziesz regulować swoje racje
Może będziesz mógł więcej brać
Coraz bardziej zmniejszając odległość
Do końca...

Kategorie

Niektórzy z nas to robaki
Bezkształtne pochłaniacze
Niszczące wszystko, co wykracza poza świadomość
Inni to czarna ziemia
Wspaniałą pokarm dla glist
Można nią zapchać ich potrzeby
To na chwilę zapomną o niszczeniu świata
Są też neutralni
Oni nie chcą być ziemią
Pochłanianą przez robaki
Nie chcą się poświęcać
Nie są też robakami
Oni tworzą swój świat
Budują własną rzeczywistość
Są wysoko boją się zniżyć
Do statutu robaka.

Leśniczówka

Ostatnie krople deszczu
Spływają z okien mojej leśniczówki
Wciąż chłód brakuje twojego ciepła
Nigdy ciebie nie było
A jednak tęsknię
Rozpływasz się w ulewie
Zniknął cały świat
Moja leśniczówka szybuje w próżni
Może w końcu osiadzie na mieliźnie
Czekam na promyk słońca
Jego dotyk przywróci nadzieję
Że w oknie ujrzę ciebie
Nagle zjawisz się
Jak dawno oczekiwany gość
I zostaniesz może na zawsze
Nagle zacnie się wiosna
Zielone liście przebija ściany
Radość wedrze się do naszych serc
Obudzisz mnie z odrętwienia
Otworzysz drzwi na zewnątrz
Poczuję zapach świeżego powietrza
Otoczysz mnie swoją czułością i ogrzejesz
Odświeżysz mnie swoją młodością
Ocalisz mnie i moją leśniczówkę.

Las

Wciąż błędę w gąszczu wyobrażeń
Czasem widzę ciebie
Ale tak szybko znikasz
Nie mogę zapamiętać twojej twarzy
Tak naprawdę nie istniejesz
Ale muszę cię kiedyś odnaleźć
Inaczej zwątpię we wszystko
Widzę już próg niepewności
Znikają ideały mądrości świata
One są niczym
W porównaniu z twoją ręką
Twoim ramieniem którym mnie otulisz
Twoją twarzą patrzącą na mnie
Twoimi ustami mówiącymi do mnie
Musisz być wszystkim
Chcę odczuć twoją obecność
Ale są tylko wyobrażenia
Wszystko to nierzeczywistość i pustka
Albo ogromny mroczny las
W którym błędę
I choć weszłam tu sama
Tak bardzo chcę żebyś ty znalazł drogę powrotu
Sama nie chcę stąd wyjść nawet nie dam rady
Z każdą chwilą zanurzam się głębiej
Ale może za zakrętem gdzieś stoisz
Czy naprawdę tak trudno się odnaleźć?

Rejs

Obrazek wycięty z marzeń o przyszłości

Ja i moja łódź

Płyniemy po błękitnym oceanie

Z dala widać światła

Latarni nieznanomych miast

Mogę przyjąć kogoś na pokład

Ale muszę mieć pewność

Że nadal będę wolna

To musi być miłość

Jeżeli nie płynę dalej sama

Zostawiam przeciętność

Przede mną świat tajemnic

Chwilowo jestem szczęśliwa

Ale jak długo?

Popadam w nudę i co teraz?

Muszę zawrócić do domu

Odnaleźć znajomych

Znów poczuć prawdziwą samotność

Nie mieszczę się w społeczeństwie

Nic mnie z nim nie łączy

Nie wiem, czym jest przyjaźń

Miłość jest pustym słowem

Wypełnia mnie nieświadomość

Ogarnia mnie nicość

Co robić?

Chcę normalności

Kontakt z światem

Może lepiej znów wyruszyć

Na samotny rejs

I wysyłać listy zamknięte w butelce?

Listy do świata.

List

Ktoś próbuje przedostać się
Do mojego umysłu
Za daleko
Nie możemy się zrozumieć
Ale jest list
Nie mogę cię poznać
Ale to dopiero początek
Nie możesz poznać mnie
Ale może tak lepiej
Jesteś inny
Ale wierzysz że jesteśmy podobni
Jak dostać się do środka?
Może przez pośrednika?
Czy to nie jest oszustwo?
Mówisz innym językiem
Przez to wyrósł mur
Może on potęguje ciekawość?
Tylko czy zdołamy go przekroczyć?
Chciałabym i wierzę, że ty też tego chcesz.

Parasol II

Tak naprawdę was nie ma
Moi wrogowie to wyobraźnia
W rzeczywistości nie ma nic
Nikt nie zwraca na mnie uwagi
Mogę sobie żyć zupełnie swobodnie
Nie potrzebuję żadnego parasola
Mogę robić, co mi się podoba
W zgodzie z sumieniem
Czy tylko z nim?
W końcu, kto mi każe słuchać rozsądku?
Mogę iść za głosem serca
Tylko, co z tego
Na moje serce nikt nie ma ochoty
Nikt mi go nie zabierze
Ono jest głuche w ogóle go nie słyszę
Nawet słysząc nie idę za nim
Bo ono stoi w miejscu
W sumie co ja takiego robię?
Przecież wcale nie tańczę po dachach
Nie robię nic
Czasem próbuję znaleźć otoczenie
Przecież nie można żyć w próżni
A może ja właśnie tak żyję?

Głód

Dobijam się do bram nieba
Chcę je poznać tu na ziemi
Czuję, że ono jest
Trzeba tylko chcieć
A można się tam dostać
Każdy może dosięgnąć bramy
Musi ją tylko dostrzec
Skąd zdobyć klucz?
Może ktoś otworzy?
Czy mam stać całą wieczność?
Nie chcę pokutować
Czekając na życie wieczne
Może życie po śmierci zawiedzie mnie?
Czy ono nie będzie nudne?
Nie chcę ogrodu pełnego kwiatów
Nie chcę wiecznej modlitwy
Stanu błęgiego rozmarzenia
I braku końca
Chcę kończyć jedno życie
I zaczynać następne
Chcę poznać niemożliwości
Zagarnąć bogactwo różnorodności
Przeżyć stan śmiertelnego zagrożenia
Chcę wszystkiego Raju na ziemi
Jak długo mam jeszcze pukać do bramy?

Proza życia

Ogólne otępienie
Blask czerwień i biel
Na koniec aspiryna
Moja głowa promienieje
Bynajmniej to nie miłość
To upał
Jestem tylko biednym rakiem
Nie targa mną wielkie uczucie
Więc nie mam prawa nic tworzyć
Tylko zakochani są do tego zdolni
A ja? Czuję tylko ciepło
To nie uczucie drugiego człowieka
Ale moja spieczona skóra
To już kolejny banan mojego życia
Dzisiejszy dzień
Wspomnienie wczorajszego słońca
Bołące z każdej strony
Ciężka głowa w którą wlewam
Imieninowe wino i mleko z aspiryną.

List II

Pajęczna nić utkana między mną a tobą
Jest taka długa, że straciliśmy nad nią kontrolę
Możesz robić, co chcesz
Ja i tak nie potrafię temu zapobiec
Jest tak cienka
Ze nie zawsze możemy ją dostrzec
Ale ona jest
To jak linia telegraficzna
Sprawdzająca chwilowy stan naszych dusz
Żyjemy osobno
Ale ingerujemy w nasze dwa światy
Twój świat jest daleko
Ale chciałabym żebyś mi go kiedyś odkrył
Ta nić może nas jeszcze zbliżyć
Ale może się też ulotnić
Przy mocniejszym powiewie zapomnienia
Co będzie lepsze dla nas?
Czy jest możliwe połączenie naszych obozów?
A może lepiej zapomnieć?
I tylko czasami odbudowywać drogi powrotów?
Jednak choćby najcieńszą nić warto utrzymać
Niech będzie nic nas to nie kosztuje
Ja mówię tak od ciebie zależy reszta.

Trzy epizody

Ten co przypomniał mi kim jestem
Ten co był po prostu sobą
I ten co wskrzesił we mnie radość
Dlaczego znów tylko epizody?
Nie widzę dalszej drogi
Nie potrafię ich odszukać
Ale przecież nigdy nie było końca
Ta droga gdzieś jest
Może nie do każdego
Ale wystarczyłby jeden
Jak trudno utrzymać coś nietrwałego
Coś co nagle znika
Gdy wierzyłam że zaraz znów się pojawi
Nic z tego cisza i pustka
Może niedługo przyjdzie list
Nic poza tym
W przyszłości może jeszcze jedno spotkanie
A później znów nic
Na tym polega rola epizodów
Są ale ich nie ma
Jaki mają sens?
Bez nich nie miałabym nic.

Kryształowy Świat

Rozdział II - Młodość Spotkania

Trzy strony życia

Chcę poszybować z wiatrem
Do krainy cieni
Ujrzeć wszystko, co wlatuje ponad świadomość
Chcę doznawać rozkoszy nieistnienia
Życ w wielkiej podróży
Nie zajmować się tym, co ziemskie
Wierzyć w ideały
Roznosić radość szukać szczęścia
Wszystko to sen, to marzenia
To poezja
Chcę wejść w tłum
Znaleźć prawdziwych ludzi
Prowadzić dyskusje o tym co najważniejsze
Chcę wciągać w siebie to co zakazane
Życ w przekleństwie
Zapomnieć o wszelkich regułach
Szukać rozkoszy i cierpienia
Wszystko to młodość i odloty
To muzyka
Chcę wkroczyć w rzeczywistość
Do świata zabaw i hazardu
Czuć radość z ciągłych zmian
Balować nie patrząc w przyszłość
Poczuć smak teraźniejszości
Korzystać z uroków świata
Szukać miłości i zaspokojenia
To wszystko to życie ,to czas
To pieniądze.

List III

Nazywasz się moim przyjacielem
Odpowiadasz na moje pytania
Rozwiewasz moje wątpliwości
Wyłapujesz każde wahanie drżenie
Podtrzymujesz naszą długą wstęgę
Zjawiasz się w wyobraźni, gdy tego potrzebuję
Jakbyś wyczuł odpowiedni moment
Niepewności...
Piszesz, że jestem w twoich myślach, to miłe
To jakby zarodek szczęścia
Odrobina zaangażowania
Coś, co miejscami wypełnia pustkę
Bądź taki jak najdłużej
Twoja choćby tak daleka obecność
Jest mi potrzebna
Twoja spontaniczność jest lekarstwem
Dla mojego umiarkowania.

Studnia

Mgła
Pusta studnia
Noc i dzień
Przelotne deszcze
Słyszę głosy
Widzę twarze
Czuję dotyk
Mżawka
Coraz słabsze
Obrazy za mgłą
Wygasłe uczucia
Wyblakłe marzenia
Wspomnienia po deszczu
Cisza i oczekiwanie
Potrzeba ulewy
Chcę wody
Patrzeć, czuć, wierzyć i żyć

Nieufność

Co to jest?
Zabawa w dobrego ducha?
Nowy kaprys natury?
O co tu chodzi?
W co ja się bawię?
Co to znaczy - inne podejście
Co to znaczy - na innych zasadach?
Na jak długo, po co?
Co to za nowa gra?
Gdzie tu jest sens?
Czy nie oszukuję siebie?
Ale gdzie tu problem?
Nic nie mam, a jednak?
Nic nie daję, a jednak?
A jednak, co?
Co ja wymyślam?
Co to za układ?
Czy to nie reżyseria?
Ale skąd się wzięła?
Kiedy będzie koniec?
A może nie ma go w założeniu?
Więc co to jest?
Czysta fikcja umysłowa?
Co ja naprawdę czuję?
Co chcę z tym zrobić?
W ogóle -jest jakiś problem?

Pocałuj mnie

**Monotonia i szarość dnia
Brak mi babiego lata
I rosy spływającej z moich oczu
Gdzie są łzy szczęścia?
Chcę odrobinę radości
Podaruj mi barwy natury
Nie wiesz jak, to proste
Zaznacz kontury zachodu słońca
Codziennie uchodzącego w zapomnienie
Lecz wciąż gotowego
Na ponowne zmartwychwstanie
Ono czeka na twój gest
Chciałabym cię poczuć
Znajdź kolor karmazynowej tarczy
Wyszukaj go dla mnie
Potrzebuję jego świeżości
Barwa ognia i wody
Chcę jej dotknąć
Czy o tym nie wiesz?
To nie musi trwać wiecznie
Wystarczy jeden jaskrawy pejzaż
Wymaluj go dla mnie
Jeżeli zechcesz
Możesz to zrobić ponownie
Namaluj chociaż jeden.**

Powrót

To znów ty
Stawiasz kolejny znak zapytania
Nie pozwalasz o sobie zapomnieć
Jesteś i nie jesteś
Co będzie dalej
Co wywołasz tym razem?
Czy znów tylko chwilę?
Może chciałbyś ponownie
Zapalić iskierkę w mojej duszy?
A może to zbyt wcześnie
Może ciebie już dawno nie ma
To zbieg okoliczności
Ale nie ma żadnej szansy
To już miniony epizod
Wszedłeś tam gdzie ja nie pójde za tobą
Może powinnam ci pomóc
Nie, bo wcale o to nie prosisz
Więc cóż robić?
Czy znów tylko czekać
Dopisując kolejny znak zapytania?
A może ty chcesz
Abym zaczęła szukać?
Może jest gdzieś klucz
Który mam dla ciebie znaleźć?
Czy jesteś zagadką?
A może ty jesteś już martwy?
Może nie mam już czego szukać...

Poznanie S.J

To już następny nierozwiązany
Każdy jest niespodzianką
Po prostu sympatia
Niczym niewyjaśniona
Znów tylko wspomnienia
I nadzieja na następny początek
Byłeś znów inny
Tak nieromantyczny -a jednak?
Ty spokojna zadumo w bezsensie
Bezkompleksowy niżowcu
Znajdujący zadowolenie z brzydoty świata
Ty też jesteś podobny
Też dajesz niewytłumaczalną radość
Przez moment byłam inna
To twoje bezinteresowne oddziaływanie
Ta rezygnacja oprawiona w działanie
Ta dziecinność objęta w filozoficzną głupotę
To wszystko przyciąga
Nie jesteś wielki, czy mądry?
To rzecz względna
Cały jesteś po prostu tym
Czego akurat potrzebuję
Jesteś kolejnym oderwaniem
Zupełnie nieświadomym i nieubarwionym zbytnio
To nasze komiczno -dekadenckie połączenie
Burzenie wszystkiego co próbuje się wznieść
My lubimy dołować i szydzić z życia
Bezczęścić jego prawa i zasady
Te ideały, którymi nas karmią
Dla nas to nie istnieje
Tak, razem jeszcze odkryjemy coś
Czego nie ma przed, ani nad nami.

Kim jesteś?

**Wiesz, że jeszcze o tobie myślę?
Sama sobie się dziwię
Ty mój wyznawco ideologii wojaka Szwejka
Ty romantyku cierpiący na klaustrofobię
Właściwie to, kim ty jesteś dla mnie?
Powtarzam to przy kolejnym...
Właściwie, kim?
Kim wy wszyscy jesteście?
Czy to rzeczywiście tylko epizody?
Ale wy wcale nie znikacie
To jak nici przeplatane w moim umyśle
Każdy z was jest przywiązany
Lecz nigdy nie mam kontroli nad wami
Chowacie się a potem odnajdujecie z powrotem
Otwieram wam zawsze drzwiczki mojego serca
Każdemu z was gotowa jestem coś dać
Ale też wiele oczekuję od was
A czego oczekuję teraz od ciebie?
Właściwie tego nikt z nas nie wie
Jesteś po prostu
Na razie potrzebuję tej obecności
Lecz ile to potrwa?**

Odkrycie

Czyżby jeszcze ktoś?
Następny obiekt identyfikowany?
Jednak chyba mam jakąś namiastkę serca
To jak kolejne niespodzianki
Nigdy nie wiem na co zareaguje
Ono całe jest pomyłką
Ale to lepsze niż uczucie braku
A ty? Jaki więc jesteś?
Kolejny niedokończony kochanku?
Przede wszystkim nie ma cię
W mojej rzeczywistości
Chociaż jesteś w zasięgu strefy widzenia
Dlatego to tylko jednostronny seans
Moje obserwacje:
Jesteś zaprzeczeniem ideałów
Nie masz w sobie romantyzmu
Chociaż rozplywasz się sennie
W morzu alkoholu i ukrywanej słabości
Jesteś dobry na każdą okazję
Potrafisz się przystosować
Choć jesteś jednocześnie
Tak nieskorumpowany w swoich zasadach
Jesteś mezaliansem, którego się lubi
Niczym nie potrafisz mnie do siebie zrazić
Chociaż cały tak bezdyskusyjnie
Nie nadajesz się
Nie jesteś typowym przedstawicielem
Nie jesteś zainteresowany
Nie rokujesz nadziei
Chociaż nie jesteś beznadziejny
Jesteś nawet zbyt inteligentny
Tak właściwie co ja w tobie widzę?

Egzekutorki

Hej jak żyjecie wy towarzyskie egzekutorki
Chodźcie grupkami po pokojach
Macie szeroko otwarte oczy
I długie powykręcane języczki
Na waszych twarzach widać maski zgorzenia
Przez cały czas czekacie na kolejne hasła
Wówczas ruszacie razem
Jak sępy do nowej padliny
Zawsze tak nieprzyzwoicie trzeźwi
Żerujecie na tych, którzy próbują się odłączyć
W waszym mniemaniu jesteśmy śmieszni
Nie to wy jesteście śmieszni
Ale czasem dolatuje od was ta woń
Woń krytycznego i parzącego rozsądku
Ona przyprawia mnie o mdłości
Potraficie zepsuć każdą zabawę
Nie wiem jak uwolnić się od waszego zapachu
Otwieranie okien nic nie pomoże
To przez was mam uczucie duszności
Muszę od was uciekać w nieświadomość
Po pewnym czasie obojętniejecie, rozmywacie się
Stajecie się jeszcze śmieszniejsi
Wszystko wygląda jak na płycie o zwolnionych obrotach
I ta woń jakby słabnie
Szkoda, że z czasem
Wasza obecność jest znów tak wyraźna.

Formularze

Wspominam, wypełnia mnie słodycz
Nie tak łatwo jest zapomnieć
Te słowa, tę bliskość
Byliście tak blisko
Razem przechodziliśmy na drugą stronę
Oni i my
Czułam wyraźnie was obu
A teraz tęsknię
Za dotykiem, słowem, obecnością
Kiedy znów będziemy razem?
Odłączeni od reszty
To też obrazy za mgłą
Niewyraźne namiastki uczuć
To nie pożądanie, ale ciekawość
Tęsknota za miłością
Wszystko niedokończone, ukryte
Zatuszowane pragnienia
Usprawiedliwione, bo przecież pod wpływem...
Chwile zapomnienia
Następni niedokończeni kochankowie
Tym razem nie marzenia
To fakty
Dokumenty złożone w moim umyśle
Znalazły tam swoje miejsce
I przypominają o swojej obecności
Mój depozyt pragnień
Tak dawno nic tam nie było
A teraz są
Wasze formularze
Ale to zbyt mało
Jest tam jeszcze miejsce
Na tysiące uzupełnień.

Wróciłeś
Wieczór
Wspomnienia
Myślenie
Radość
Plany
Już prawie jesteś
Dzień
Pustka
Nic
Żal
Zawód
Nie udało się
Nie spotkałam cię
Wieczór
Zapomnienie
Smutek
Gasnę
Ranek
Odrętwienie
Obojętność
Nadzieja
Jesteś!
Chwila
Dwa słowa
Początek
Czekanie
Dzień
Widzę
Nic mnie nie obchodzi
Wesoło
Powrót do przeszłości
Szał
Beztraska
Koniec...

Amfiteatr II

Byłam w amfiteatrze
To wszystko stało się proste
Głupia rzeczywistość
Zawsze można ją zamazać
Znow tłum ludzi
Świst lecących butelek
Jest życie
Nie słyszę ptaków
Łączę się z tłumem
Jest nieźle
Tylko mury dalej są bezduszne
Nie słyszę już nic
Czyżbym coś straciła?
Może to tylko udawanie
Nie ma podwójnych wymiarów
Jest życie i koniec
To przecież takie łatwe
A co
Ja też mam prawo do rzutu
Czyżbym nie była sama?
Może jednak coś nas łączy?
To wszystko to tylko zabawa
Więc bawmy się
Staję się zupełnie nieskomplikowana
Zwyczajne życie, zwyczajna ja
I może chwilowy przyjaciel
Życie jest proste
Wystarczy zapomnieć o wszystkim
Głupota i śmiech
Najlepsze lekarstwo.

Przerwania

Normalizacja
Wyjście z kręgu niedoświadczeń
Prosto przed siebie
Wieża Eiffel'a na horyzoncie
Przeszłość to bajka
Epizody, wątki, epizody
Porozrywane wstęgi
Wygasłe latarnie
Minimalizacja wrażeń
Niedokończone uczucia
Stały w miejscu
Już ich nie ma
Pozostały tylko pojedyncze
Najdłuższe i najmocniejsze
Węzełki przyjaźni.

Trójkąt

Trzy zbłąkane dusze
W trzech różnych wymiarach
Każda przyciąga
Lecz ja pozostaję w środku
Jestem otoczona
Lecz czuję się zbyt wolna
Wasze ramiona są daleko
Jesteście moim trójkątem
Którego powierzchnia jest zbyt duża
Będąc wewnątrz, nie mogę dotrzeć
Do żadnego z was.

Odkrycia

Odkrycia - Żywe pejzaże
Okryte już mgłą
Jeden to początek
Wędrowka w półmroku
Wyrwanie ze snu

Drugi to finezja
Delikatna akwarela
Pomieszane z egzotycznym tłem
Usypiana gorączka sobotniej nocy

Trzeci to bezpieczna przystań
Powroty do dzieciństwa
Nieśmiałość zachowań
Zamyślenia w nadprzestrzeni

Czwarty to polowanie
Walka o wspólną śmierć
To jak chybiony strzał

Piąty to ukryta wyspa
Znajoma natura
I szalejący żywioł
Ognisko, które już się wypaliło.

Niepewność

Powiedz czy jesteś?

Czy może tylko mi się zdawało?

Może jesteś jednym z wielu - cieni?

Krótkim epizodem

Który sama staram się odgrzewać?

Powiedz czy w ogóle byłeś?

Czy to też tylko złudzenie?

Może to nie ty mnie rozgrzałeś?

Może to tylko tęsknota za tobą?

A ty nawet o tym nie wiesz.

Powiedz czy byłam tylko zwykłą znajomą?

Czy myślałeś o mnie kiedykolwiek?

A może po prostu zajęłam ci trochę czasu?

Wtedy nawet to lubiłeś

A teraz wolisz żebym znikła zupełnie?

Antyreklama

Zobaczyłeś mnie w krzywym zwierciadle
A może ja tego chciałam?
Dlaczego? Kobięca próżność?
A może chęć sprawdzenia?
Chciałam żebyś je wyprostował
A ty - zraziłeś się
Teraz jest inaczej
Mniej wzniośle i zabawnie
Zapominasz, nie dostrzegasz, lekceważysz
To źle, nie tego oczekiwałam
Zniszczyłam zasłonę ,
Byłam naga , pusta
Ale to przecież nieprawda
To nie cała ja
Czemu tego nie widzisz?
Jesteś tak wolny w przeżywaniu
I tak szybki w zamianie
Wymieniłeś spojrzenia
Nie lubię twego nowego wzroku
Ale nie mogę nie lubić ciebie
Ty też wyglądasz inaczej
Jesteś już prawie całkiem ubrany
Wypełniony po brzegi
Już brakuje niedomówień
Pokazujesz się w całości
Tylko ja powoli znikam i blaknę
Ale nie wierzę, że jestem taka
Jaką mnie teraz widzisz.

Do S.J.

Gdzie jesteś?
Dlaczego się odwracasz?
Tak bardzo chcę wiedzieć
Dlaczego straciliśmy kontrolę
Nie możesz być obojętny
Bo wtedy ja również muszę udawać
Ze jesteś zwyczajny

Ale ty stałeś się ważny	Nie wiem kim jesteś?
Nic na to nie poradzę	Może to przyjaźń?
Tylko, dlaczego próbuję to ukryć?	A może miłość?
Bo ty robisz to samo	Albo złudzenie
Boimy się zdecydować	Nie wiem, co czujesz
To tylko gra niedomówień	Może, więc tęsknisz?
Albo milczenia	A może pragniesz?
Ale to nas niszczy	Albo i wątpisz?
Czuję się oszukiwana	Nie wiem jak wolisz
Albo to ja oszukuję ciebie	Może być przy mnie?
Dlaczego jesteśmy tak uparci?	A może ze mną?
A może to dla ciebie nic nie znaczy?	Albo oddzielnie?
Nie mogę zrobić pierwszego kroku	Nie wiem gdzie jesteś?
Boję się trafić w próżnię	Może w mej głowie?
Będziemy tak żyć łudząc się nawzajem	A może w sercu?
Albo w ogóle przestaniemy dla siebie istnieć	Albo cię nie ma?

Mam dość różowych okularów
Widzę twoje plecy, nic więcej
Jesteś głuchy nie mam, po co wołać
Jesteś ślepy, nie mam, czego pokazywać
Możemy tylko mówić o niczym
Zjeść obiad w chińskiej restauracji
I wysyłać kartki na święta
Nic więcej.

Katalog życia

Porządek narzucony od wieków
Czy sami zamknęliśmy się w więzieniu?
Żyjemy między kolejnymi kartami
Układamy się według warstw, zdolności, układów...
Jednak już od początku chcemy coś zmienić
Przeskoczyć na wyższe pozycje
Inaczej zostaniemy na dnie
Zamknięci na najniższym poziomie
Jeśli chcemy się wyrwać
Przechodzimy przez bezmyślną maszynę
Edukacyjnego pożeracza woli i umysłów
Robimy co każą przestarzałe formuły
Zapadamy się w mechanizm bezsensów
Marnujemy najweselsze chwile życia
Nie ma wyjścia, inaczej spadniemy
A gdy wyjdziemy pomyślnie z tej próby
I tak nie mamy gwarancji na zmianę
Liczymy na pewną niezależność,
Płynność położenia
Wydaje się nam, że wyszliśmy z podziemia
Że istniejemy, że mamy prawo...
Że możemy się zająć tym, co nas uszczęśliwi,
Że jesteśmy wolni...
Ale znów pożera nas format katalogu
Możemy być zapomniani, niedostrzeżeni ,
Dalej walka o zaistnienie
Musimy się pokazać
Przecież dotarliśmy już tak wysoko
Przecież teraz mamy już predyspozycje , podstawy...
Już możemy być równi innym
Tylko czemu znów nie robimy tego
Na co mamy największą ochotę?
Czemu znów zajmujemy się sprawami
Które nas tak naprawdę nie obchodzą?
Czemu wszędzie obowiązuje ten katalog?
Sami stworzyliśmy go sobie
Więc czemu nie możemy go zniszczyć?
Czy wszystko musi być tak uporządkowane?
Tak nieskomplikowane w swej skomplikowości?
Każdy ma znać swoje miejsce
Albo ciężko wypracować kolejny awans
W sztucznym segregatorze wartości
Dlaczego wszyscy utrudniamy sobie życie?
Czyż nie lepszy byłby lekki bałagan?

Pytania bez odpowiedzi

Próbowałam pojąć głębię istnienia
Zadawałam pytania, na które nie ma odpowiedzi
Zdawało mi się, że zaczynam rozumieć
Że mogę dotknąć cząstkę prawdy
Czyż to nie żalosna próba pojedynku z Bogiem?
Czy życie to boski labirynt, gra?
Z której wyciągamy ludzkie doświadczenie?
Bawiąc się przy tym jak najlepiej?
Czy chodzi tylko o kolejne wyzwania?
Jeśli przeciwstawimy się losowi to wygramy
A jeśli będziemy unikać przeszkód
To utkniemy gdzieś na samym początku
I stracimy całą zabawę? Czy jest prawdą,
Że nie ryzykując nic -ryzykujemy najwięcej?
I co jest ważniejsze -wszechświat?
Czy to co kryje się w samym środku?
Dlaczego nasz własny umysł
Ukrywa większość swych możliwości?
A może on nie należy wyłącznie do nas?
Może musi starczyć na dziesiątki nowych wcieleń?
A może to wszystko nieprawda?
Może chodzi tylko o miłość?
Może tylko śmierć jest odpowiedzią
Na wszystkie pytania bez odpowiedzi?

Osamotnienie

Tęsknię za pogodą
Wciąż chłód
Są tylko krótkie iskierki
Które i tak już wymarły
Zniknęliście w tłumie
Znów samotność
To jak powiew wiatru
Krótki zawrót głowy
Pustka nie ma nawet wspomnień
Otacza mnie mgła
Jednostajna, kryjąca
Moje pragnienia.

Hotel

Jestem hotelem
Zatrzymujecie się u mnie
Na jeden dzień
Wchodzicie do środka
Korzystacie z mojej gościnności
Czasem wam się podoba
I zostajecie dłużej
Albo macie dość i odchodzicie
U mnie wciąż są wolne pokoje
Zawsze czekam na nowych gości
Choć nie wszyscy mogą tu wejść
Ten hotel jest wymagający
Tak jak i wy
Czasem jednak omijacie wnętrza
Wolicie pospacerować do koła
To wam wystarcza
A później idziecie
Może do innego hotelu
Zawiedzeni lub zadowoleni
Choć nikt nie chce
Zamieszkać tu na stałe.

Karta

Ponownie odkryłam kartę
Za którą się schowałeś
Już prawie o niej zapomniałam
A teraz znów widzę ciebie
Jestem nawet mniej krytyczna
Ale nie wiem co robić
Nie pasujesz do żadnej gry
Nie pasujesz do mnie.

Nie spotkanie

Zbieg okoliczności
Czasem się pojawiaasz
Nie wiadomo dlaczego
Nagle jesteś
Nie ma tęsknoty
Nie ma myślenia ani żalu
Są ciała ,ich dotyk
I pośpieszna ucieczka
Twój zawód
I nic poza tym
Zbieg okoliczności
Niepotrzebne wrażenia
Znikające z nadejściem świtu
Nie ma cię w moim życiu
Ani w marzeniach
A jednak dotykałam cię
Czułam twój oddech
Wiem jak pachniesz
I co czujesz wtedy...
I wiem ,że jest to tak ulotne
Że nie warto się nad tym zastanawiać.

Nieśmiałość

To samo ,wychodzę ja albo ty
Zanim zdążymy powiedzieć
Coś prawdziwego
Potem pukam do ciebie
A ty zawsze otwierasz
A później znów to samo
Wychodzę ja albo ty
Jedyna różnica
Że ty nigdy nie pukasz
Ty tylko otwierasz
A ja czekam, kiedy tego nie zrobisz
Albo kiedy nie wyjdiesz
I zatrzymasz też mnie
Żebyśmy powiedzieli choć słowo
Które nie będzie opakowaniem zastępczym.

Powiedz czy jesteś ... ?

**Czy ty mój ukochany, jesteś chamem?
Powiedz czy jesteś?
A może trzymasz tę wiadomość
Ukrytą - na później?
Może teraz jest nieodpowiednia chwila
Na demaskację?
Czy ty mój przyszły kochanku, jesteś chamem?
Wyznaj czy jesteś?
A może wolisz ukryć
Tę powszechną wadę?
Może czekasz na odpowiedni moment
Wyznania prawdy?
Czy ty mój przyszły mężu też jesteś chamem?
Pokaż czy jesteś?
A może uważasz, że nie powinnam pytać?
Może to niestosowne z mojej strony?
Pewnie musi upłynąć trochę czasu
Zanim podarujesz mi pierwszy policzek?**

Do nieznanego

**Nie wymagaj kochanku ode mnie zbyt wiele
Bo jedyne co dostaniesz:
To promienie słońca o poranku
To krople deszczu chłodzące twoje ciało
To pojedynki które pozwolę ci wygrać
To rozkosz która cię wyczerpie
To śpiew którym cię oczaruję
To taniec którym cię zdobędę
To niepewność która doprowadzi cię do szaleństwa
Więc jeśli to dla ciebie zbyt mało
Odejdź zanim naprawdę się pojawisz**

Spotkanie z M.C.

Mało słów ci podarowałam
Ale to nie było nam potrzebne
To było jak mgła, zgubiłam się w niej
I nagle cię poczułam, obudziłeś mnie
A może pograżyłeś we śnie?
Poszłam za tobą
To było lepsze niż sen
To złudzenie rzeczywistości
Astralna cielesność
Niewidzialny dotyk
Wzerający się w podświadomość
I zasłona, kurtyna, koniec
Ale to nie był koniec spektaklu
To zaledwie przerwa
Lecz czy aktorzy zagrają drugi akt?
Może mgła jest już za słaba?
Może nie potrafią już zasnąć?
A może zapomnieli swoich ról?
A może wyszli już stąd
I żyją własnym życiem?

Niedokończone spotkanie

Znów nie do końca odegrałeś swą rolę
Na tej scenie ludzkiego współżycia
Zaspany aktorze, ta rozmowa
Może nigdy się nie skończy
Choć już brak argumentów
W tej dyskusji bez słów
Po raz kolejny zapomniałeś tekstu
Więc zaśniesz, tam na scenie
Aż znów zaczniesz się
Nasze przedstawienie ,choć uboższe...
Może zabrakło dziecięcej wrażliwości?
Może zgaśł reflektor
Oświetlający nas od środka?
A może to znów tylko sen?

Bezsenność

Moje ręce błądzą w gąszczu urojeń
Idą za rytmem kołyszących wspomnień
Tkają nici łączące je z chwilami szczęścia
Kołyszą do snu niespełnione pragnienia
Budują niewypowiedzianą, boską nierzeczywistość
Zaciskają się - pragnące obejmować ludzkość,
Bezsilne przesuwają po obrzeżach łóżka
Giną w mroku bezwstydnego, nagie i spragnione
Aż w końcu usypiają leżąc bezwładnie na prześcieradle.

One wiedzą więcej niż potrafię powiedzieć
One czują to czego już dawno nie ma
Są pamięcią chwil minionych
Są wyobraźnią zdarzeń niespełnionych
Są Tobą i mną i wszystkim co jest
I czego brakuje, żyją i czują
Choć wciąż karmią się tylko tęsknotą
Są jak duchy, które nigdy nie zaznały spokoju
Wciąż błądzą, bezsilne wobec własnej udreki

Kryształowy Świat

Rozdział III - Miłość

To Ty?

Przyszedłeś następny, czy pierwszy?

Byłeś i jesteś

A może to już wspomnienie?

Moje myśli są z tobą

Ale ja jestem tutaj

Jestem sama i nie wiem

Czy coś straciłam, czy zyskałam?

Ale dziękuję, za to, że byłeś

Za ten pierwszy uśmiech

Za twój telefon

I za to, co było potem

Tak mało się znamy

A przecież tak dużo wiemy

A może tylko nam się tak zdaje?

Gdzie teraz jesteś?

Dlaczego nie możesz być przy mnie?

Wiem nie jestem tak wspaniała ,

Jak świat , który musisz poznać

Ale gdy tu wrócisz ,może dokończymy ,

To co się tak prosto zaczęło.

Wspomnienie

Przeglądam niepotrzebne przedmioty
Bo wstydę się, że siedzę tu sama
To nie są miejsca dla samotnych
Ale co mnie to obchodzi,
Przecież mam ciebie, jesteś w mojej głowie
Czuję cię tak mocno
Że żadna samotność już nic mi nie zrobi
Stałam się silna, wciąż cię słyszę ,widzę ,czuję
Tak jesteś tu
Patrzysz siedząc z drugiej strony stołu
Uśmiechasz się i całujesz
Tak ty wciąż jesteś ze mną
Nie ma nikogo więcej
Bo tylko my jesteśmy wciąż razem
Przecież żyjemy na tym samym świecie
Australia ,Kanada ,Polska
To wszystko jest jednym tajemniczym ogrodem
W którym podziwiamy te same pejzaże
W którym zrywamy te same kwiaty
I w którym czujemy się tak dobrze
Jak wszędzie bo jesteśmy razem.

Zdobycia

Wkroczyłeś na moje terytoria
Zawładnąłeś nimi bez pytania
Jak Wilhelm Zdobywca
Milczałam, wyrażając zgodę,
Na twój angielski imperializm
A teraz co, wycofujesz się ?
To strach każe ci gasić
To co wcześniej rozpalisz
Nagle chcesz pokoju
Bawisz się w dyplomację
Chcesz przyjaźni, a zapomniałeś już
Że jeszcze przed chwilą
Miałeś już prawie wszystko.

Trzy noce w Zakopanem

Wybiegłam ci na spotkanie
I upiłam się twoją bliskością
Zanurzyliśmy się w sobie
I spadliśmy zadziwieni
Trwając w tym radosnym upojeniu
Nie mogąc znaleźć sobie miejsca
W łóżu naszego rozbawienia
Roześmiani

Drżałam jak liść
W porywie wiatru ,którym byłeś
Z zimna i przestachu
Przed burzą ,którą na mnie spadłeś
Przylegałam do ciebie
Jakbym chciała ukryć się w tobie
A ty drżałeś jeszcze mocniej
Przepraszając...

Odkryłeś mnie
Teraz ja musiałam odnaleźć ciebie
W mroku po omacku
Prowadziłeś mnie, pomogłeś
Bo sama byłam jeszcze zbyt nieśmiała
Żeby spojrzeć przed siebie
Teraz ja czułam się winna
Świątokradztwa.

Niezastąpiony

Niezastąpiony

Odbijasz się w każdym,

Wzroku, dłoni, ustach

Lustrzany salon

Wszędzie ty

I tylko ty

Choćby w oczach innego

Nawet w jego objęciach

Narzędzia pieśzczoły

Zastąpieni

Nie dość dobrzy

By zająć twoje miejsce

Po drugiej stronie lustra

Zaraz znajdę kamień

I rozbiję całe to szkło!

Szał

Won naiwności!

Wynocha złudzenia!

Jestem tylko ja

I moja pustka

Nie chcę już niczego

Was krążących małżonków

Waszych rączek i języczków

Proszących o tak niewiele

I ciebie też

Wszyscy jesteście

Tylko ucieczką

Lustro

Nie mogę nic rozbić

Bo to wy jesteście moim odbiciem

Każdy z osobna i ty, wyjątkowy

Bez was to ja jestem jak lustro

W pokoju bez światła

W ciemności

Nie widzę nic, nie ma mnie

Więc wychodzę, wam na spotkanie

By zobaczyć znów siebie

W swoim odbiciu

By nie zapomnieć, że istnieję.

Cel nieistotny

**Każde miejsce jest dobre
Dla osiągnięcia żadnego celu
Mój cel jest zbyt prosty
Żeby mógł przetrwać
Zbyt cichy i słaby
By ktoś go usłyszał
Zbyt prozaiczny i niemodny
Żeby można go nazwać celem
Więc jest to taki
Mój żaden cel
Do którego zawsze będę dążyć
W każdym miejscu.**

Dzień za dniem

**Kolejny bogaty dzień
Kolejna rzeka bez wspomnień
Kolejne miejsce do siedzenia
Kolejna przestrzeń do zapelnienia
Kolejna melodia, film
Kolejny tłum bez twarzy
Kolejny most zarwany
Kolejny bilet na pociąg
Kolejna droga przed siebie
Kolejne spotkania
Kolejne rozstania
I kolejna ja
Wciąż w tym samym miejscu
Pustym miejscu.**

Niedokończona noc

Byliśmy jak dwa nocne motyle
Twój kształt w ciemności
I ja lecąca do ognia
Byłam już bliska
Odkrycia tej tajemnicy
Ale bałam się
Umrzeć w twoich ramionach
Zgubiona już
Nie mogłam zginąć ponownie
Więc zatrzymałam się
Gdzieś w połowie drogi
I stanęłam na rozdrożu
Między tobą a mną.

Przyptyw

Przyptyw
Zatonęłam
Nie ma świata
Jesteś ty
A ja zginęłam
Choć zdążyłam uciec
Przed twoją bliskością
Ale utopiłam się
W rozdartej tęsknocie
Za tobą

Otchłań

Dotykam wnętrza czarnej otchłani
I czuję śmierć w ręku
Obracam ją w palcach
Tańczę z nią w blasku księżyca
Bezwstydneho walca ciemnych myśli
Przenikam jej bezcielesność
I czuję ,że mam ją w sobie
Ona jest cudowną studnią
W której codziennie chciałabym zatonać
I dotknąć jej duszy ,
Rozszarpać jej serce
I wchłonać wszystko
Co ukrywa przede mną.

Puls

Pod ciśnieniem
W strzykawce życia
Moja krew pulsuje
Chcę się wydostać
Lecz ściany są silniejsze
Więc poddaję się
Ucisk pozostaje
I rośnie w mojej głowie
Jak wielka tarantula
Węzeł niechcianych wydarzeń
Niezależnych od mojej woli
A ja duszę się
Czuję, że eksplozja
Jest już blisko
Może rozbije ściany
Może zginę
Niewidzialne macki
Zasłonią mój świat
I pochłoną bez reszty.

Jakby nigdy nic

Spokojne wyjście
Z ramki rozsądnej normalności
Igraszki w chłodnej głębinie
Naszych niedoszłych pragnień
Biegłam bez przekonania
Nie chcąc cię przegonić
W tym wolnym pędzie
Do nieprzyzwoitej nicości
Przeskoczyłam mrok
I znalazłam się znów
W punkcie wyjścia
Jakby nigdy nic.

Spotkanie

Spotkanie po dwóch latach
I dwie odległe drogi
Przestaliśmy już mówić
Tym samym językiem
Farsa zamknęła nas dla siebie
I już nic nie potrafi uzdrowić
Tej napiętej pseudo-luźnej atmosfery
Choć próbowaliśmy nawet
I tej jednej słodkiej ścieżki
Którą też zakryła Ona
Staliśmy się groteską
Splecioną mitem o przyjaźni
I nie potrafimy już nic zmienić
Choć dalej jest nam dobrze
Nawet męcząc się ze sobą
Przecież to tylko chwila
Więc nie ma się czym przejmować
I tak trwamy osobno-razem
Zamknięci we własnych wnętrzach
Odległych od siebie
Jak dwie gwiazdy
Które nie wiadomo dlaczego
Czasem się spotykają.

Erotyk

**Weszłam do mrocznego korytarza
Dwojga ciał
Splecionych nadzieją
Wspólnego poranka
I rozplynęłam się
W tej słodkiej niemocy
Świata nocnej pobożności
A ty błądziłeś
Bojąc się trafić
Na nieodpowiednie wrota
Za którymi mógłbyś
Odkryć zbyt wiele
Nieśmiało przenikałeś
Bez celu - w sen..**

Ekstaza

**Schodzę pod ziemię
Hazardu istnienia
I jestem w tym tunelu
Rozkosznej uległości
Wijąc się, ze śmiechem
Przegryzam więzy
Rozsądnej uczciwości
I tonę w kałuży
Ekstazy odrazy
Niepewna jutra**

Uzależnienie

Czym jesteś kobieto bez twarzy?
Nieznaczącą maską przeciętności
Twoje usta są tylko głuchym milczeniem
Twoje oczy mętną kałużą
Twoje słowa tylko błahostką
Twoje ciało jest tylko formą
Jesteś tylko pyłem muskającym ziemię
Bez potrzeby
Jak bardzo jesteś uzależniona
Od tego spojrzenia na ciebie
Ty sama jesteś niczym
Wy stajecie się wszystkim
Jesteś młodą Boginią
Twoje usta są jaskinią rozkoszy
Twoje oczy niezmierną głębią
Twoje słowa są mądrością życia
Twoje ciało ścieżką do rajów
Stajesz się wszechświatem
Dopóki ktoś nie odwróci wzroku.

Oddalenie

Już nie czuję cię tak mocno
Twój zapach wietrzeje
Pozostał już tylko
Pusty podmuch zapomnienia
Twoje oczy oddalają się
Jak stado ptaków
Ginących w błękitach oceanu
A ja zostaję
Wgniecioną w swój mały świat
Znów wstydząc się
Własnych kroków
I rąk bez oparcia
Nie jestem już silna
Samotność owija mnie swoim płaszczem
Stajemy się jednością
Ona jest moją duszą
Ja stałam się jej wcieleniem
I zgubiłam się w niej
I nie wiem już gdzie jestem
I nie wiem kim jestem
Ona jest wszędzie.

Powrót do świata

Kapłanka spokojnej normalności
Mieszka tu chwilowo
Próbuje przesłonić przestworza
Czarne odmęty niebytów
Uśmiecha się pobłaźliwie
Pogodzona ze światem
Odmierzam jej czas
Kiedy wypadnie z zakrętu
Kiedy ulegnie wypadkowi
I znów skoczę w przepaść.

Pokora

Zamknięta w puszcze własnego ja
Zapomniałam o istocie świata
Zapamiętana w tańcu
Wirując, wchodzę coraz głębiej
Do wnętrza własnych wyobrażeń
Przecież to nie ja jestem zagadką
Na którą wszyscy szukają odpowiedzi
Ani nawet żaden z was
Jesteśmy tylko elementem układanki
Żeby tylko udało się odnaleźć
To właściwe miejsce w odpowiednim czasie
Żeby tylko nie zniszczyć świata
Żeby tylko nie przegapić szansy
Uczestnictwa w ewolucji życia
A potem móc spojrzeć sobie w oczy
Z dumą - nie wstydem...

Epizod I

Otuleni ciepłem uśpionych serc
Zastygaliśmy w mikroklimacie ciał
Zatopieni w tkliwej szklarni duszy
Otwieraliśmy na oślep kolejne okna
Aż zachłyśnięty nadmiarem powietrza
Zatrzasnąłeś okiennice
A ja odwróciłam się zagubiona w mroku
Tak potrzebowałam ciepła
A ty nagle zrobiłeś się skąpy
I tak okrutnie uczuwy już na wstępie
Nie dając mi nawet szansy na nadzieję
Że tym razem nie zatrzymam się...
Rozbita o skałę zimnego serca
I to ty najserdeczniejszy człowieku świata
Który dałeś mi kolejną chwilę życia
Nie potrafiłeś podarować mi nawet złudzenia
Że to za tobą wciąż wyglądam z okna
Mojego samotnego pokoiku na piętrze.

Epizod II

Obdarłeś mnie z czarnej sukni nocy
I czekałeś na pozytywną reakcję
A ja zawstydzona i oślepią
Schowałam się na chwilę w sobie
Szukając pomocy w prywatnym świetle
Osobistych perspektyw
I odeszłam od ciebie, a Ty
Nie mogłeś już nic zobaczyć
Tylko ja wcale nie poczułam się lepiej
Osamotniona z własnej woli
Dusiłam się w tym ciepłym wnętrzu
Czując przez ściany
Twoje nieme wołanie
Tak czekałeś na moją odpowiedź
A ja zgubiłam klucz
I pozostałam na zawsze
W tych czterech ścianach
Intymnej nirwany

Zerwanie

Pobiegłam i przeskoczyłam most
Na którym stałeś
Ale obejrzałam się za siebie
Nie mogąc oderwać się
Od samotności
To ona jest winna
Nie ty, to ja
Biegłam zbyt szybko
I przebiegłam miłość
A teraz nie ma już czasu
Na długi powrót
Bo czekają nowe mosty
Na których stoją inni
Towarzysze podróży
To do nich zmierzam
Z nową nadzieją
Na początek i koniec

Spotkania

Tak wolno mija czas
Między naszymi spotkaniami
Lecz za to, każde z nich jest wydarzeniem
Spomiędzy wielu innych wydarzeń
To dziwne, że mogłoby ich nie być
A przecież są
I stają się częścią naszego życia
Wspólną dla nas wszystkich
Gdyby ich nie było
Czy mogłoby istnieć coś równie wyjątkowego?
Co zdarzyłoby się wśród tylu
Innych zdarzeń, tak niepozornie?

Lubię, gdy...

Lubię kiedy się do mnie odwracasz
I mówisz to
Co tak bardzo chcę usłyszeć
Lubię patrzeć ci w oczy
Udające niepewność
I tak pewne jednocześnie
Że ja lubię kiedy na mnie patrzą
Lubię kiedy się uśmiechasz
Bo mam nadzieję, że to przeze mnie
Lubię kiedy starasz się
Być takim jakiego chcę cię zobaczyć
I lubię tę nadzieję
Że tym razem nic nie zgaśnie
Przed czasem
Nawet jeśli jest to tylko
Delikatny płomień przyjaźni.

Wędrownica

Zgubiłam się już w tej drodze do Ciebie
Stale wędrując bez celu
Szukając piękna w przestrzeni
Lecz cóż mi po nim?
Kiedy przecież to do Ciebie idę
A widząc Cię odchodzę
Bo wciąż jest daleko
Nawet stojąc twarzą w twarz
Dystans nie zmniejsza się
Więc uciekam jak najdalej
By znów poczuć co tracę
By znów płacząc tęsknić wciąż od nowa
Żaden ocean nie przesłoni mi twych oczu
Żadne górskie szlaki nie dadzą zapomnieć...
A jednak błędzę dalej
Mając nadzieję, że kiedyś
Nie będę musiała już odejść.

Pocałunek

Biegnę po tęczy
Mocząc usta
W pastelowych odcieniach
Jej przełęczy
Chłonę każdą jej barwę.
Jej ciepło
Pulsuje we krwi,
A ja przenikam
Poprzez jej koloryt
By przejść na drugą stronę
Ciebie
By stać się tylko
Małą cząstką
Pijącą z twoich ust
Własną duszę.

Czemu milczę?

Ustawiłeś drabinę
ku swemu sercu
wspinałam się
kiedy spojrzałam,
na ciebie
pomyślałam,
już tak blisko
nagle zrzuciłeś mnie,
i zdziwiony spytałeś
czemu milczę?

Powrót do Ciebie

**Powróciłeś znów w marzeniu
o błękitach Twoich źrenic
tak słodkich...
o pocałunkach
rozkosznych
o dotyku
przenikliwym ,
prawdziwym...
Jak każde słowo
zapadłe w pamięci
naszych chwil.
Nakarmiłeś mnie
swoim widokiem
i znów jesteś we mnie
jak drugie ja
jak odpowiedź
na wszystkie pytania
jak zapewnienie
na niepewność
jak źródło nowej nadziei
niekończącej się
historii naszych serc.**

Zauroczenie

Poprzestawiałam figury
I trafiłam na Ciebie
Pionki w grze życia
Poruszamy się z gracją
Na planszy istnienia
Natrafiając czasem
Na króla, właściwy ruch
Wygraną.
Chwila autentyzmu
W tej grze uczuć
To uśmiech słońca
Na twarzach wybranych
Może przelotny
Ale warto
Za każdym razem
Wygrywać chwile.

Zauroczenie II

Każdy krok wybiega w przyszłość,
Która wciąż jest tylko chwilą
Dla której żyjemy
Więc upewniam się
Że jesteś, że czekasz
Na ten moment
Kiedy znów, przesłonisz mi świat
I zobaczę tylko
Uśmiech Twych oczu
Czekam na mrok
Z którego wyjdiesz
By zabrać mnie
Do wnętrza Swej duszy
Czekam na dłonie
Które porwą mnie do ognia
W którym spłonimy
Kiedy znów pochłonie nas
Taniec naszych serc.

Pierwsza noc

**Oddałam się dziś
Dla Ciebie
Przy Tobie
Choć Cię przy mnie nie było,
Oddałam się
Nie dając nic więcej
Prócz siebie
I nawet nie wiesz
Jak to niewiele.
Płakałam dziś
Przez Ciebie
Przy Tobie
Choć nie widziałeś moich łez
Płakałam
Nie czując nic więcej
Prócz żalu
Że to nie Ty
Leżysz obok mnie.**

Dedykacja

**Jestem z Tobą
Za twe ręce dające mi rozkosz
Za życie, którym mnie karmisz
Za wspomnienia wciąż żywe
Za muzykę, za wino
Za podróż w nieznane
Dla Ciebie jestem
Dla samotności, którą zabijam
Dla chwili szczęścia, które ofiaruję
Dla śmiechu, którym zarażam
Dla przygody, której chciałeś
Jestem z Tobą
Już tylko ciałem
Odchodzę
Przygniecioną ciężarem słów
Je t'aime, mówisz
Jak to dobrze
Że jesteś Francuzem.**

Podróż

Podróży dzień kolejny
Podróży niepotrzebnej
Którą też dedykuję Tobie
Jak każdą czynność
Nawet tę najbardziej prozaiczną
Oglądam świat
Żeby wiedzieć więcej
Żeby móc dawać Ci
Wciąż więcej
Boję się tylko
Nie zgubić cię po drodze
Boję się,
Że nie znajdę już drogi
Do Ciebie
Bo odejdę za daleko
Bo rozbiję się
Skacząc w przepaść
Z której nie ma już powrotu.

Sarah

Jestem Sarah, półsenna i mokra
Oddająca cześć swemu Bóstwu
Na różne sposoby
Jestem kobieta, przechodząca
Świat, tuż obok
Zostawiając wspomnienia
Jestem obłok, który wiatr
Porusza nad ziemią
Jestem cień, który dotykacie
A ja znikam
Bo nie istnieję dla was.

Powrót

Zapomniałam
Przez moment
O Twoim istnieniu
Pogrążona we śnie
Na jawie
Objedzona przysmakami
Świata
Podanego mi na tacy
Z winną oprawą
Oddaliłam się
By przestać na chwilę
Myśleć o Tobie
A teraz wracam
Znów Twoja
Obmyta z grzechu
Przez miłość
Do Ciebie
Nawet bez Ciebie
Nawet nie z Tobą
Wciąż Twoja.

Nasz seans

Niezwykłe, że to Ty
Stojący zawsze obok
Doczekałeś się
Tej głównej roli
W moim prywatnym teatrze
A ja przyjąłem cię
Szczęśliwa tą chwilą
Tą sztuką dla sztuki
Wiem, że dobrze grasz
Już nie raz to widziałam
Nie raz to podziwiałam
Uśmiechając się z widowni
Ty też już znasz
Niejedną z moich sztuk
Od tak dawna
Jesteś zwykle przy mnie
Jak najlepszy widz
A teraz gramy razem
Choć wąpiący
Czy warto inwestować
W to niepewne przedstawienie

Samotność

**Wciąż Cię szukam
Stale tęsknię
Zastuchana w ciszę
Swoje małe smutki
I słodkie radości
Odbijam się od was
Zdarzeń dnia i nocy
By stawać znów
Przed ścianą
Milczącej samotności
Zamkniętej gdzieś
Tam, w samym środku
Głuchej na słowa
Niepewnej nikogo
Niechcącej niczego
Oderwanej od świata
Doskonałej i pięknej
W swych nadziejach
Na samozagładę.**

Towarzysze podróży

**Lubię was
Tych, których spotykam
W swej podróży
Lubię te przystanki
Niemege porozumienia
Lubię wasze oczy
Pełne zrozumienia
Podobne i mówiące
Więcej od ust waszych
Choć one też
Czasem przemawiają
Prawdą znaną mi już
Bo moją własną
Czasem nieodkrytą
Tym bardziej znaczącą
Lubię was
Niedoszłych, niespełnionych
Kochanków i przyjaciół
Wiedzących więcej
Od innych, którym
Nigdy nie udało się
Dostrzec drogi
Którą można przejść razem
Choćby tylko
Do pierwszego skrzyżowania**

Znowu Twoja

**Zatopiona przez Ciebie
Na wieki
Stałam się muszlą
Zasłuchaną, czekającą
Przypływu
Byś zabrał mnie
W głąb siebie
Zachłyśniętą
Ogromem Twojej Miłości
Oceanie Mój Nieprzenikniony**

**Każda droga
Która oddala
Od Ciebie
Jest błędna
Każda chwila
Nawet najweselsza
Z dala od Ciebie
Jest stracona
Bo tylko Tyś
Mą Miłością
I Szczęściem mym
Najistotniejszym**

**Więc czekam
Zawracając wciąż
Z błędnych dróg
Którymi kroczę
Chcąc na chwilę
Wydostać się
Z Twojej Mocy
Nadaremnie
Kiedy Księżyc też
Podpowiada mi Słowa,
Żem Twoja
Jak mogłabym
Nie uwierzyć Mu?
Kiedy i serce me
Same śmieje się
Do tych najśłodszych
Z Przepowiedni
Jak mogłabym
Nie ufać sercu
Które same krzyczy
O Ciebie, i wie
Że to Ty właśnie !?**

Obraz poetyczny

Uwięziona w kategorii jednego obrazka
Stałam się niewolnicą tkliwej sentymentalności
Proszącej się o wielkość
W imię słów - Samozwańców Miłości
O szalone słowa
Pragnące nie więcej niż możecie otrzymać,
Nie proście o sławę
I nazwę Poezji Na Miarę Wieków
Bo uszyte jesteście
Miarą jednej istoty
Zaszukanej w drugą
Mały obrazku lirycznej świetności
Duś się dalej
W swoim rozręsknionym miasteczku
Bo nie czas jeszcze
Na konstrukcje nowych wymiarów
Zbyt jeszcze nie dojrzałeś
Do takich zawrotnych przeistoczeń
Jesteś jak Mały Książę,
Który swymi krnąbrnymi rozkazami
Mógłby nazbyt zamieszać
W świecie nie odkrytych wartości
Więc maluj się dalej
Kryształowy obrazku
Aż dojrzejesz do doskonałości
I wystrzelisz
Tysiącem kryształicznych kwiatów
Które wrosną w ziemię
By narodzili się synowie i córki
Mistrzowie i Małgorzaty
Bogowie i konstruktorzy
Nowego porządku świata.

Śmiech

Roziskrzzone stada
Chochlików Próżności
Przeszywają mnie na wskroś
By wydobyć się
Perłową Masą
Zuchwałego Wybuchu
Niepohamowanej Radości

Słowa

O moje biedne słowa
Zawstydziliście się, bo nie wiecie
Czy możecie coś przekazać - temu światu
Przestraszyliście się
Opowieści o samych sobie
A przecież to nie zbrodnia
Możecie bawić się ze sobą
I układać w podniebne konstelacje
I wnikać w istoty rzeczy
I umierać, nie odkrywając niczego nowego
Możecie bawić się w grabarzy
Lub może bardziej rozgrzebywaczy
Nikt nie trzyma was na wodzy
Bo to ja trzymam lejce
Tego Powozu Wyrazów
A mnie bawi ostra jazda i śmiech
Własnych słów
Rozpędzanych do nieprzytomności
Jak ogniste Arabcy
Na nowej drodze
Do nieprzyzwoitej i nieposłusznej
Niewiadomości

Słowa II

Więc pędźcie dalej!
Moje perliste rumaki
Do nieznanej odrębności
Do otwartej zmysłowości
Do Początku bez Końca
Lub z wieloma zakończeniami
Na szczyt Góry Lodowej
Wgłęb nieprzeniknionej nicości
Wszędzie gdzie tylko
Zdołacie mnie zaprowadzić
Gdzie zginę
Smagana i smagająca
Batem Pogardy i Buntu
Przeciw Wszystkiemu
Co śmie zwrócić mi uwagę
Że może zbyt szybko jadę
Bądź może, nie w tym kierunku.
 O plugawe niedowiarki
 Istnienia otwartej granicy z cudem
 Jak możecie zatrzymać mnie w drodze
 Jak możecie nie wierzyć Moim Słowom ?
 Gnany na kartach
 Poznania Prawdy Doskonałej ?
 Śmieję się do was słowami
 Które głaszczą się nawzajem
 Pobudzając mą duszę
 Do Orgazmu Przetrwania
I czego więcej trzeba
Wymagać od słów
Które nie dbają o sławę ?

Rozstania

I Ty otarłeś się o brzeg mego serca
Odłamując mi go kawałek
Jak każdy, kto podjął się ze mną
Tej gry pozorów
Więc zostaw mnie
Nie dla Ciebie już, oddycham i czuję
I wiem , że nie zostało już nic,
Prócz ciszy między nami

Zima

Ubrałam żelazny płaszcz
By przejść przez zimę
Z obojętną twarzą
Niezaangażowana i twarda
Uzbrojona w niemy uśmiech
Na przekór światu
By mieć siłę
Przedostać się
Przez zimną nicość
Nieczułości
 Kobieta bez czułości
 Musi być twarda
 Żeby móc dalej
 Uśmiechać się
 I nie zgubić klucza
 Do lepszego świata
Więc śmieję się
Idąc dalej
Uzbrojona w obojętność
Silna w swym poczuciu bezradności
Lecz ile jeszcze
Przyjdzie mi brnąć
Przez śniegi i błota
I uczyć się tej sztuki
By po każdej przeprawie
Wyjść nieskazitelnie czystą?

Wołam Cię

Zakołysałam gałęziami
Drzewa bez korzeni
Wolnego pośród przestrzeni
Przyzywających je do lotu
Z każdym dniem
Jego korona rośnie
Wyzwalając się z ucisku
Gorsetu Młodości
Tak by zaszumieć
Jak najgłośniej
Przyzywając kochanka
Dla którego żyje
Dla którego tańczy
Dziki taniec natury
Pośród wzgórz skalistych
Razem z wiatrem
Grającym na falach
Melodie uniesień
Wołam Cię
Mój kochanku
Pośród nocy
Wołam Cię
Szumem wiatru
Wołam Cię
Krzykiem sztormu
Byś rozbił się
Na tej wyspie
Gdzie czekam
Jeśli zechcesz
Będę Topolą
Tak bym mogła
Opleść Cię swymi ramionami
Abyś usłyszał
Melodię ptasich skrzydeł
Trzepoczących wśród gałęzi.
Jeśli zechcesz
Będę skałą
Do której przybijesz
Szukając schronienia
Po długim rejsie
Tak bym mogła
Przygarnąć Cię
Odsaniając wszystkie jaskinie
W których będziesz mógł zasypiać
Możesz być odkrywcą
Możesz wędrować
Po pulsujących dolinach i wzgórzach

Możesz zdobyć każdy ze szczytów
Możesz odnaleźć drogi do ognistej groty
A ja odczuję każdy Twój ruch
Będziesz dotykać mnie
Dźwiękami muzyki
Którą poczujesz w sercu
Będziesz najlepszym pianistą
Który zagra na mnie
Pieśń Budzących się do Życia
 Wołam do Ciebie
 Mój kochany
 Stojąca na skale ,
 Wpatrzona w Ocean
 Ubrana w suknię
 Z babiego lata i mgły
 I w korale z porannej rosy
 Tak byś przybył poślubić mnie
 Bom Twoją jest Boginią
 Żeglarzu
 Wołam pełna nadziei
 Że trafisz na tą wyspę
 Gdzie czekam

Cisza

Zginałeś kochanku ze snów
Zatonął twój statek
W głębinie życia
Pośród której zapomniałeś
Gdzie masz dopłynąć
Rozbiłeś się o skałę
Na którą wylałam już
Ostatnie łzy za tobą
Teraz jestem wolna
Oderwana od miejsca
Oczekiwania oblubieńca
Teraz idę tam gdzie czeka On
Ten, który jest i będzie,
Do którego mówię szeptem
A On jest tak blisko
Że słyszę jego głos
Nawet kiedy milczy,
Ten, którego czuję,
Ten, którego widzę,
I który jest mną
Bo ja jestem nim

Narodziny nowego istnienia

Nawet nie wiem
Jak to się stało
Że zniknął gdzieś horyzont
A ja stanęłam
Zatrzymałam swe konie
I jestem tutaj
Bo miłość spotkałam
Tą nową, tą prawdziwszą
Od innych, wysnionych
I teraz to jest prawdą
Istotą i treścią
A ja trwam w środku
Wydarzeń życia
I nie szukam już więcej
Bo czegoż?
Przecież jesteś już przy mnie
Kochanku i mężu i ojczu
A ja czekam już,
Ale nie na Ciebie
Tylko na malutki cud
Który przynosi miłość
Gdy wreszcie się odnajdzie

Przy Tobie

Schowałam się w Tobie
Pod przykrywką
Swoich i Twoich uczuć.
Nie mogę sobie przypomnieć
Polany, którą biegłam
Wciąż szukając
Ich i Ciebie
A teraz mieszkam tu
W naszym świecie
Pełnym nas
Gdzie nie ma miejsca
Dla obcych
Ani nawet dla skrzydeł
Które mogłyby
Zasłonić obraz
Ciebie i mnie
Ciebie dla mnie
Mnie dla ciebie
Schowałam skrzydła
Żeby nie odlecieć
Żeby czuć twoje ciepło
Każdego wieczoru i poranka.
Wypełniłam swoją przestrzeń
Tobą

Myśli podrózne

Październikowe noce wielkich miast
Gdzie umiera hotelowa miłość
Rozerwana kotwicą pożycia
Z krzykiem wypływającego świat
Na nowo , z przeszłością.
W śmietnikach grzebię czas
Odnajdując istoty praw
Rządzących nieśmiertelnością

Zanurzona w półmroku przestrzeni
Kołyszę biodrami unosząc śmiech
Który przepęlnia mnie na wskroś
By wykrzyzczyć imiona niebyłe
By wypowiedzieć zaklęcia
Grzmiące niemrawo wśród fal
Łaskoczących mą duszę
Zapomnianymi pieśniami świata.

Łagodna przestrzeń unosi me ciało
Zlewając się z powierzchnią
Szukającą wyzwolenia
Gdzieś za horyzontem
Niepewności
Życie zależy od siły ramion
Szukających po omacku
Miejsca spoczynku
Czy uda się powrócić do domu
I tym razem?

Cień

Czasem odchodzę w cień
Jak nieznajoma,
Która jakby przypadkiem
Uczestniczy w życiu
Prawie jak intruz
Nie znający reguł gry
Staram się nadrabiać miną
Swoje wewnętrzne niezaangażowanie
W sprawy tak mi bliskie.
Najgłębiej przeżywa się miłość
Której nie można dotknąć
Której wygląda się za horyzontem mórz
Której szuka się w gwiazdach
A nie tą, która jest przy nas
I staje się codziennością
Tak zwyczajną jak płacz dziecka
Domagającego się zmiany pieluszki
A jednak wracam, gdy tylko
Zobaczę jak przykrywasz chłopców
Patrząc na nich z taką czułością
Że płacz odbiera mi ten wewnętrzny głos
Popychający do kręgu czarownych myśli,
Które czasem dławią
Tą miłość pachnącą życiem.

Rytmy

Żyję naturalnym rytmem codzienności
Przechodząc przez dni w roku
Bez świętego namaszczenia
Wkurzona na ciągle małe zdarzenia,
Które tworzą moją rzeczywistość
Bez natchnienia nieświadomionej nastolatki
Wybujale rydwany ognia namiętności
Gdzieś odjechały
A ja poprzeplatana śmiesznościami
Z powagą przyjmuję rolę
Narzuconą przez życie
Niepewna celów, do których
Dążyć już mi wypada
Niepewna metod
Jakimi szastam na co dzień
Pewna tylko Ciebie
Że darujesz mi wszystkie niepewności

Szczęście

Otworzyłam serce
Zdradzając sekret
Zwietrzały już
W tajemnej szkatule
Mojego jestestwa
Boże czy wiesz
Jak wygląda szczęście?
Bo ja wiem
Jestem nim
Moje serce śpiewa
Słońce rozświetliło mnie
Od nowa
Kocham, kocham,
Kocham
I tylko to się liczy
I ty wiesz o tym.